Nr. 349. Kraków, piątek 13 grudnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Galgoczy.

W tych dniach poszedł wreszcie na pensyę inspektor armii Galgoczy, którego imię głośnem odbijało się echem w kraju i w parlamencie przez lat kilka.

Nie z czynów wojennych stał się znanym, bo udział jego w okupacyi Bośni i Hercegowiny mało komu mógł zaimponować — nie z ofiar na polach bitew, lecz z wiecznych konfliktów i starć z ludnością naszego kraju.

Podczas gdy krakowski komendant korpuśny Albori szukał drogi taktu i grzeczności wobec Polaków, starał się Galgoczy być jego przeciwieństwem.

Pochodzący z węgierskich cyganów, miał duszę dziką i niepohamowaną i w każdej sprawie rzucał swój rozkaz nietylko wojskowym, nietylko podwładnym, lecz władzom i urzędom cywilnym. Wyzywał ludność kraju do walki, jakby stan wojenny ciężył nad środkową Galicyą, gdzie w Przemyślu siedział komendant korpuśny p. Galgoczy!

I na wieczną rzeczy pamiątkę notujemy dzisiaj, że żadna klasa ludności, żaden stan jej, ani zawód nie śmiał rozpocząć z nim walki, aby mu wskazać granice, na których kończy się władza generalska w konstytucyjnym kraju.

Nikt, tylko jedni, jedyni socyaliści, zorganizowani w partyi socyalistycznej proletaryusze — podjęli rękawicę, rzuconą przez butnego Węgra ludności cywilnej, zaczęli walkę o prawa konstytucyjne, o życie i zdrowie swoich braci w mundurach, o godność obywatelską!

W Przemyślu samym stanął naprzeciw potężnego generała — przyszłego, jak mówiono, wodza w przyszłej wojnie — towarzysz nasz, niezapomniany Witold Reger, który oparty o organizacyę robotniczą, piętnował w prasie i na zgromadzeniach postępowanie Galgoczego.

Silnem echem ozwała się ta walka w parlamencie, gdzie tow. Daszyński przytaczał oburzające fakty i ponure cyfry z przemyskiego korpusu.

Sądy i trybunały przysięgłych we Lwowie, Kr kowie i Przemyślu miały ciągle do rozpatrywania dziesiątki procesów, wytaczanych na rozkaz Galgoczego. Chciano raz — w Krakowie — złamać ustawę, chciano prasowe przestępstwo wydrzeć przysięgłym, ale sąd krakowski zamach odparł.

We Lwowie znów trzy razy sądzono „buntowników“ przemyskich, ale sąd uwolnił ich po trzykroć.

Wściekłość b. inspektora armii nie znała granic. Gdzie mógł, oskarżał ludność i władze krajowe przed swoim ministrem, żądając wywarcia przezeń nacisku na ministra sprawiedliwości, ale zawsze — bez skutku.

Wszystkie jego zamachy rozbijały się, jak o granit o niezłomną odwagę socyalistów z młodym Regerem na czele. Reger doszedł do tego, że znał przemyski korpus tak samo dobrze, jak i jego komendant... Nic się przed krytyką socyalistyczną nie ukryło, a prawda wyciągana przez nich na jaw, była tak straszną, że milkły wobec niej nienawiści burżuazyi do robotników. Burżuazya — tchórzliwa i oportunistyczna dziękowała w duchu robotnikom za ich walkę. Bez robotniczej straży, zaciągniętej w twierdzy przemyskiej, niejeden panek oberwałby po głowie pałaszem...

Wreszcie Galgoczy dostał Regera w swoje ręce: jako prostego żołnierza! Na dzień przed opuszczeniem służby uwięziono młodego suchotnika i przetrzymano przez sześć miesięcy w garnizonowym areszcie. Prawda, że odbiło się to śmiertelnie na życiu naszego towarzysza, ale potęga Galgoczego była złamaną.

Odtąd już z dnia na dzień czekano, kiedy go zabiorą z Przemyśla. Zwlekano z tem trochę, ale każdy czuł, że Galgoczy w Galicyi niemożliwy.

Wzięto go więc wyżej, a dzisiaj nareszcie spensyonowano. Wodzem w wojnie przyszłej nie będzie, a wojnę w Galicyi przegrał...

O język polski na zgromadzeniach.

Przy obradach parlamentu niemieckiego nad ustawą o zgromadzeniach, na posiedzeniu środowem, Alzatczyk Weterle i socyalny demokrata tow. Legien, przewodniczący komisyi generalnej związków zawodowych w Niemczech, ostro wystąpili przeciw haniebnemu § 7.

Natomiast przywódca centrowców Spahn zajmuje stanowisko niejasne, będące, jakby tuszowaniem otwartego i sympatycznego przemówienia kolońskiego posła centrowego Trimborna; widać to już ze streszczenia telegraficznego jego mowy, które brzmi:

Poseł Spahn (centrum) wyraża nadzieję, że komisya znajdzie szczęśliwe rozwiązanie w kwestyi § 7. U robotników chrześcijańsko-narodowych projekt ten wywołuje poważne wątpliwości. Dla stanowiska centrum będzie wyłącznie miarodajną rzeczowa rozwaga. (Niepokój na lewicy).

Imieniem „Koła polskiego“ przemawiał Chrzanowski, który swoją argumentacyę przeciw § 7 zakończył słowami:

Jesteśmy obawatelami Prus i państwa niemieckiego, jednakże silnie trwamy przy naszej polskiej narodowości i języku ojczystym. O przywróceniu dawnych granic marzą także inni np. wszechniemcy; my jednakże nigdy nie łączyliśmy rządu niemieckiego z temi marzeniami wszechniemców i możemy wymagać, aby rząd niemiecki nie łączył nas z wszechpolskiemi aspiracyami, które może gdzieś za granicą występują.

Następnie przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi głosami bloku i projekt odesłano do komisyi, złożonej z 28 członków.

Na posiedzeniu tem zawiadomił prezydent o złożeniu mandatu przez posła Skowrońskiego.

Przyjaźniacy przeciw interesom robotniczym.

Wszystkie krakowskie zawodowe stowarzyszenia robotnicze odbyły w tym roku specyalne zgromadzenia, na których rozważaną była stopa ubezpieczenia w Miejskiej Kasie chorych. Na wszystkich tych zgromadzeniach stwierdzono, że zarobki znacznie się podniosły, wobec czego stopa ubezpieczenia jest stanowczo za niska; np. robotnik, zarabiający dziennie 5 K, może wedle skali, ustanowionej przez magistrat, być ubezpieczonym od 2 K, więc w razie choroby otrzymuje jako 60-procentowy zasiłek tylko 1 K 20 h. Ponieważ obecna stopa ubezpieczenia jest zatem dla robotników krzywdząca, wszystkie organizacye zawodowe odniosły się do zarządu Miejskiej Kasy chorych z rezolucyami, domagającemi się odpowiedniego podwyższenia skali ubezpieczenia, zgodnego z obecną przeciętną skalą rzeczywistych zarobków. Na tej podstawie przedłożył zarząd Miejskiej Kasy chorych magistratowi należycie umotywowany wniosek o podwyższenie skali ubezpieczenia, z powołaniem się na wszystkie odnośne uchwały organizacyj zawodowych. Magistrat przed załatwieniem tego podania postanowił przesłuchać reprezentantów przedsiębiorców, oraz reprezentantów klerykalnych organizacyj przyjaźniackich, które dotąd swego zdania w tej sprawie nie objawiły. Zwołał więc magistrat tych panów na ankietę. I cóż się okazało? Że majstrowie oświadczyli się przeciw podwyższeniu skali, nic w tem dziwnego; co bowiem majstra to obchodzi, ile dostaje zasiłku chory robotnik. Ale do jakiego stopnia ogłupienia doszli przyjaźniacy, o tem świadczy bezprzykładny fakt, że i oni — wbrew najoczywistszemu interesowi robotników — oświadczyli się również przeciw podwyższeniu skali!

Nawet inspektor przemysłowy krakowski stwierdza urzędowo w ostatniem swem sprawozdaniu (str. 8), że „podwyższenie płac zostało w wielu wypadkach osiągnięte pokojową ugodą, częścią wywalczone strejkami. I tak obok robotników budowlanych otrzymali podwyżki płac robotnicy, zatrudnieni w cegielniach, wapiennikach i poszczególnych kamieniołomach. W Krakowie i jego okolicy wywalczyli sobie podwyżki płac kamieniarze, cieśle, stolarze, posadzkarze, szewcy, introligatorzy, masarze i piekarze... wkońcu i poszczególne większe fabryki chemiczne i inne poszły częściowo dobrowolnie za tym przykładem“.

Więc inspektor przemysłowy stwierdza podwyższenie się zarobków we wszystkich prawie zawodach, a pp. przyjaźniacy nie chcą podwyższenia skali zarobkowej ubezpieczenia na wypadek choroby! Dlaczego? Chyba jedynie dlatego, że Zgórniaki i Mytkowicze zrobili z nich bezmyślne i bezwolne narzędzia majstrów.

Oczywiście bezmyślna opinia tej drobnej grupki nie może mieć żadnego znaczenia wobec jednomyślnego zdania zorganizowanych zawodowo robotników, stanowiących ogromną większość krakowskiej klasy robotniczej.

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego. Magistrat m. Podgórza podaje do wiadomości, że listy wyborcze do wyboru asesorów i zastępców sądu przemysłowego wyłożone są w ekspedycie magistratu na II. piętrze w czasie od 10 do 17 b. m. codziennie od godziny 8 rano do 2 po południu.

Ludwik August Blanqui.

Gustaw Geffroy: „Więzień. Żywot i dzieła Augusta Blanqui'ego“. Tł. F. Mirandola. Lwów 1907. Polskie Towarzystwo Nakładowe.

5

(Dokończenie).

W ten sposób powstała rzecz bardzo ciekawa, pełna fantazyi i głębokich naukowych myśli: „Éternité par les astres“ (Wieczność przez gwiazdy), drukowana w 1872 r. w książce, a jednocześnie „Revue scientifique“ podała z niej długi ustęp.

D. 12 grudnia nadszedł rozkaz odstawienia Blanqui'ego do Wersalu. Stawiono go przed sądem wojennym i sąd ten, pomimo korzystnych świadectw dla więźnia, skazał go na osadzenie w cytadeli lub w fortecy i utratę praw obywatelskich. Wyrok ten skasowano, lecz i to nie pomogło, ponowny sąd znowu ten sam wyrok wydał.

Biednego starca przewieziono z Wersalu do Clairvaux w departamencie Ante i zamknięto go tam w wielkim zakładzie karnym 17 września. Z początku nader ciężkie było jego życie, następnie je złagodzono nieco. Dręczyła go nadewszystko samotność, był bowiem zupełnie odosobniony, nie wolno mu było obcować z innymi więźniami. „Nie mogę ci o niczem donieść — pisał Blanqui w marcu 1873 r. do swojej siostry. — Ot żyję, a właściwie istnieję dalej w moim grobie. Tylko przez ciebie dostaje się tu trochę światła i ciepła. Bez tego nocby jeno panowała ciemna“. Siostry z prawdziwie macierzyńskiem uczuciem opiekowały się nim. Dostarczały mu pożywienia, odzieży ciepłej, książek; nieustannie szturmowały do władz, by więźniowi zapewniono życie znośniejsze. Bez ich opieki schorowany starzec, który parę już razy ulegał ciężkim atakom, prawdopodobnie nie wytrzymałby i byłby skonał, zwłaszcza, że zimy były surowe, a cela przez długi czas nie miała piecyka i dzięki tylko natarczywemu żądaniu sióstr, władza więzienna zgodziła się dostarczony przez nie piecyk ustawić w celi ich brata. Blanqui cały czas przepędzał w książkach, czytał, porównywał, obliczał, robił notaty i wreszcie pisał rozprawy.

Wiadomość, że Blanqui umiera w więzieniu, poruszyła silnie opinię publiczną. Rozpoczęły się manifestacye na początku 1878 r. Wybierano go w towarzystwach i na zgromadzeniach na honorowego prezydenta, stawiano jego kandydaturę; popłynęły domagające się jego uwolnienia petycye do parlamentu na ręce Clemenceau z Marsylii, Tuluzy, Nicei, Paryża. W 1879 r. Bordeaux znaczną większością głosów wybrało go na posła do parlamentu. Stając w obronie wyboru, Clemenceau dnia 3 czerwca w Izbie tak się wyraził, kiedy zaczęto podnosić rozmaite zarzuty przeciw Blanqui'emu: „Nie prosił on nikogo o litość, ma więc prawo żądać, by duma jego została uszanowaną. Ale twierdzę, że jeśli człowiek rozumny poświęcił idei sprawiedliwości całe życie i 40 lat znosił katusze więzienia, to człowiek ów jest szlachetnym, a idea, choćby nieco chimerycznie pojęta, jest podziwu godną“. Izba odrzuciła wybór, ale przychyliła się do unieważnienia wyroku. W dniu 10 czerwca prezydent republiki ułaskawił Blanqui'ego. „Pani Bazellier, czekająca już od dwóch tygodni w hotelu naprzeciw więzienia, została zaraz powiadomioną, pobiegła tedy do brata i zastawszy go już gotowego do drogi, zabrała go, niby matka syna odratowanego. Ona miała wówczas lat 76, on zaś 74“.

Uśmiechnęło się wreszcie życie Blanqui'emu. Otaczano go największymi względami, obsypywano kwiatami, zapraszano go na bankiety i na zebrania. Objeżdżał całą południową Francyę. W Paryżu tak samo witano i przyjmowano go serdecznie. Tu założył on dziennik: „Ni Dieu, ni maître“ i koło tego pisma skupiło się pierwsze kółko jego zwolenników, z którego następnie urosło potężne liczbą i doborem ludzi stronnictwo blanquistów. Niedługo jednak zmęczonemu starcowi żyć wypadło. Poraził go udar mózgu i dnia 1 stycznia 1881 r. zmarł, mając lat 76. Pogrzeb jego przybrał rozmiary olbrzymiej narodowej manifestacyi.

Dzieło Gustawa Geffroy'a miało wielkie powodzenie we Francyi. Pisma radykalne unosiły się nad niem; pisma socyalistyczne mniej się zachwycały, chociaż przyznawały książce wielkie zalety. Rada miejska w Paryżu dla bibliotek w nim pozakładanych zakupiła 500 egzemplarzy tego dzieła, za przykładem Paryża poszły i inne wielkie miasta.

Zywot Aug. Blanqui'ego, napisany przez Geffroy'a, jest raczej utworem literackim, aniżeli pracą badacza, mającego na oku wyłącznie prawdę dziejową. Za wiele jest w tem dziele fantazyi, wyobraźni, własnego widzenia rzeczy. Blanqui nie przedstawia się nam plastycznie takim, jakim istotnie był, ale takim, jakim go sobie autor wymarzył. Podsuwa mu nieraz przekonania i zdania późniejszych blanquistów, chociaż te już były odstępstwem od rzeczywistych zasad znakomitego spiskowca. Pominął przytem autor, a przynajmniej mało uwydatnił, umysłowy jego rozwój i jego dorobek umysłowy. Wspomniał tylko pobieżnie o Buonarottim, a tymczasem jego Pamiętniki, wydane w Brukseli w 1828 roku wskrzesiły tradycyę babuwizmu i miały wpływ ogromny na całą spiskującą podówczas młodzież. Autor prześlizguje się po niektórych zdaniach Blanqui'ego, wyrwanych stąd i zowąd, a tymczasem miał przed sobą dwa tomy jego dzieł, wydane już po jego śmierci — w 1885 r. p. t. „Critique Sociale“, które dały poznać w zmarłym spiskowcu wielkiego myśliciela. Gdyby autor zamiast swoich rojeń i zbytecznych nieraz opisów, zaznajomił czytelnika z temi dziełami, okazałby mu z pewnością większą usługę.

Nie znaczy to jednak, ażeby utwór Geffroy'a nie miał wielkich zalet. Autor zbierał materyały i opracowywał je z wielkiem zamiłowaniem. Sam zwiedzał te więzienia, w których spędzał bolesne chwile jego bohater; poznał się z jego rodziną, z jego uczniami, z jego znajomymi, pozbierał u nich korespondencye, notaty, wspomnienia; w archiwach policyjnych i więziennych spisał potrzebne daty i inne wiadomości. Życie więc Blanqui'ego pod względem faktycznym jest szczegółowe i z całą dokładnością opowiedziane. Wysoce ożywia całe opowiadanie przesuwająca się po widowni rodzina Blanquich, rodzina zacnych i dzielnych ludzi.

Przekład polski odznacza się pięknym, barwnym językiem, jak o tem łatwo przekonać się można z licznych przytoczeń w tym artykule. W tym względzie przekład stoi nawet wyżej od oryginału. Czytelnikowi ta książka prawdziwą sprawi przyjemność.

Bolesław Limanowski.

Reklamacye należy wnosić w powyższym terminie.

Strejk w Tryeście. Robotnicy w Tryeście przez swą znakomitą organizacyę doszli do pewnego stopnia do tego, że położenie ich znacznie się poprawiło. Wyjątek stanowią robotnicy dzienni, którzy w lecie z powodu zastoju w ruchu handlowym prawie nic nie zarabiają, zaś w zimie cierpią wskutek konkurencyi napływowych sił roboczych z okolicy. Dlatego robotnicy dzienni, którzy w ostatnich latach przeprowadzili kilka strejków o podwyżkę płacy, uchwalili w lecie b. r. nie żądać więcej podwyżki, tylko żądać wprowadzenia kart legitymacyjnych, które dałyby miejscowym robotnikom pierwszeństwo przed napływowymi. Przedsiębiorcy żądanie to odrzucili pod pozorem, że ogranicza ono ich prawo do swobodnego przyjmowania robotników. Wobec tego musieli robotnicy pomyśleć o walce, którą zapoczątkowali 23 z. m., żądając wprowadzenia legitymacyj oraz płacy dziennej 6 K. Po 8 dniach otrzymał poseł tow. Pagnini odpowiedź przedsiębiorców, że na żądanie legitymacyj pod pewnymi warunkami zgodziliby się, że i nad innemi żądaniami możliwą jest dyskusya, ale z góry odrzucają żądanie zniżenia czasu pracy i podwyższenia płacy.

Na ten wykręt robotnicy odpowiedzieli strejkiem, który obejmuje wszystkich robotników z wyjątkiem portowych.

KRONIKA.

Kraków, 12 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Podwyższenie pensyi drowi Staniszewskiemu? Dyrektor Kasy oszczędności m. Krakowa pobiera obecnie 13.500 K stałej pensyi, 3000 K remuneracyi, 1000 K „dodatku drożyźnianego“, mieszkanie z dwunastu pokoi z oświetleniem elektrycznem i opałem, wartości co najmniej 4500 K i konia z fornalem i powozem, wartości co najmniej 2500 K rocznie, razem co najmniej: 24,500 K, a nieobecność jego wywołuje koszta zastępców 5000 K, tak więc kosztuje ten pan Kasę oszczędności rocznie około t r z y d z i e s t u t y s i ę c y!! Jeżeli się zważy, że z parlamentu i sejmu ma jeszcze około 5000 K dyet rocznie, a zatem razem 30.000 K dochodu rocznego, nie można się dziwić, że głosował w parlamencie przeciw wnioskom o zwalczanie drożyzny... Obecnie zaś robią przyjaciele dyrektora-wojażera starania, aby mu j e s z c z e p o d w y ż s z y ć p e n s y ę w K a s i e o s z c z ę d n o ś c i o d N o w e g o R o k u!... Bo to, panie dobrodzieju, socyaliści wywołują drożyznę...

Krakowski komitet dla spuścizny po Wyspiańskim zajmie się niebawem rozsyłaniem list składkowych, aby zebrać fundusze na zakupno spuścizny artystycznej po Wyspiańskim, celem stworzenia w Muzeum Narodowem oddziału jego imienia; wykonania w szkle witrażów, oraz wystawienia na scenie tych utworów Wyspiańskiego, których dotąd scena krakowska, względnie lwowska nie wystawiły, w obawie wygórowanych kosztów.

Są to cele bardziej pomnikowe, niż pomnik: bezpośredni będzie to hołd oddany duchowi wielkiego twórcy. Realizacyi tych zadań wymaga pietyzm dlań; wymaga tego i wzgląd na nas samych, abyśmy w pełni korzystać mogli z jego spuścizny — abyśmy okazali się wkończu zdolnymi nietylko „prochom uroczyste sprawiać wywody“ — jak boleśnie pisał Wyspiański w „Kazimierzu“ — lecz byli pomocnymi, współdziałali niejako w ziszczeniu tego, czego się on za życia był nie doczekał...

Aby nam nie wymawiały przyszłe pokolenia, iż my, najbliżsi, nie uszanowaliśmy drogiej tej spuścizny.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Piątkowe przedstawienie teatru miejskiego wypełni komedya Zapolskiej „Ich czworo“.

Wesoła komedyo-farsa „Narzeczona w depozycie“, która na pięciu pierwszych przedstawieniach stale wypełniała teatr i budziła tyle humoru, została odłożoną do wtorku przyszłego tygodnia z powodu wyjazdu p. Zelwerowicza.

Przeciw podwyższeniu cen rocznych biletów kolejowych, o czem wczoraj pisaliśmy, wystosowało stowarzyszenie podróżujących kupców w Krakowie telegramy do ministrów Derschatty i Abrahamowicza, oraz do prezydyum Koła polskiego.

Możeby p. Dattner użył swego „wpływu“ dla naprawienia krzywdy wyrządzonej jego wyborcom? Wprawdzie do Izby handlowej nie wybierają ludzie, tylko kartki, ale w każdym razie p. Dattner nie zechce chyba, aby mu wypominano niedbalstwo w interesach — jemu, który na różnych interesach tak dobrze się zna!

Stowarzyszeniu podróżujących kupców możemy już teraz przepowiedzieć, że telegramy pozostaną bez skutku.

Powrót emigrantów z Ameryki. Według informacyj zebranych przez naczelnika tutejszego urzędu pośrednictwa pracy dra Kumanieckiego, przejechało przez Bogumin od 30 listopada do 8 b. m. 11.000 emigrantów ze Stanów Zjednoczonych. Wogóle jedzie jeszcze niewielu emigrantów galicyjskich, lecz przeważnie Słowacy i Chorwaci. I tak np. 8 b. m. przybyły z Bogumina dwa transporty po 640 i 470 emigrantów, wśród których było zaledwie kilku z Galicyi. W dniach następnych, t. j. od 9 do 12 b. m., przyjechało 7000 emigrantów, jutro zaś (13 b. m.) ma przybyć o godz. 2 po południu z Bremy około 2000 wychodźców. Prawie wszyscy wiozą ze sobą pieniądze. Wśród wracających panuje powszechnie przekonanie, że zastój ekonomiczny w Ameryce i stąd powstały brak pracy zostały wywołane zbliżającymi się wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wracający spodziewają się, że będą mogli za kilka tygodni znów wrócić do Ameryki.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek od godziny 8 do 9 wieczorem p. Jan Cynarski: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. A r c h i w u m s p o ł e c z n e.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, tłumaczył St. Wyspiański (popularne).

Piątek: „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Sobota: „Mąż idealny“, sztuka w 4 aktach Oskara Wilda (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wojna domowa“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Mąż idealny“, sztuka w 4 aktach Oskara Wilda.

Z kraju.

Ludność m. Lwowa według ostatnich obliczeń statystycznych wynosi 181.016 osób. Przed rokiem wynosiła 176.000, to znaczy w ciągu roku przybyło miastu 5000 stałych mieszkańców, albowiem w tej cyfrze są tylko uwzględnieni stali mieszkańcy, a niema garnizonu, ani przejezdnych.

Krzyżacki wyrok! Przed kilku dniami skazał sędzia T r u s k o l a s k i w Białej 11 młodych chłopaków na karę po 6—7 tygodni więzienia (razem blisko półtora roku więzienia) za usiłowane — a więc nie dokonane — lekkie uszkodzenie ciała, w tym wypadku rzucanie kamieniami bez trafienia. Mianowicie chłopcy obrzucili kamieniami jakiegoś Prusaka. Można naturalnie nie pochwalać chłopców rzucających kamieniami, ale jest to rzeczą zupełnie wytłómaczalną wobec bardzo podnieconych uczuć narodowych na kresach i zupełnie uzasadnionej w tych czasach nienawiści do wszelkiego prusactwa. W zwykłych warunkach za taką „zbrodnię“ dostaje się 2—3 K kary! A tu dziś sędzia-Polak wymierza półtora roku kary aresztu i to w chwili, gdy równocześnie w Prusach — nauczyciel-Prusak za zamordowanie polskiego dziecka kijem w szkole dostaje 10 marek (wyraźnie dziesięć marek) kary!

Ten brutalny, iście krzyżacki wyrok Truskolaskiego poddajemy pod sąd całej uczciwej części społeczeństwa polskiego! Jest rzeczą niesłychaną, wstydem palącym, gdy się czyta podobne haniebne wyroki, dyktowane przez polskiego sędziego. Widać pan Truskolaski zamierza ubiegać się conajmniej o jaki pruski order i zawczasu zaskarbia sobie łaski prusactwa podobnie potwornym wyrokiem. Zaiste, za ten wyrok słusznie mu się on należy — ale mieć należy nadzieję, że ten krzyżacki wyrok spotka się w całem polskiem społeczeństwie z należytem potępieniem i słuszną pogardą!

Straszną śmiercią zginął robotnik kamieniarski Górski w Krościenku. Gdy pracował w kamieniołomie, usunęła się ziemia i zasypała go. Po kilkugodzinnej pracy odkopano go nieżywego.

Morderstw koło Kęt, o których onegdaj donieśliśmy, dopuszczono się w Czańcach na osobach karczmarza Kaniora i jego żony, oraz w samych Kętach, gdzie ofiarą padła młoda dziewczyna. Jednym z morderców ma być Andrzej Kurek, który niedawno uciekł z Wiśnicza.

Za wyszukanie sprawców kradzieży w urzędzie podatkowym w Borszczowie wyznaczyła krajowa dyrekcya skarbu 2000 K nagrody, oraz 5% od odnalezionej sumy.

Z zaboru rosyjskiego.

Szkoły w Królestwie. Podług powziętych przez „Słowo“ informacyj, ministeryum oświaty przystąpiło do opracowania projektu wprowadzenia od nowego roku szkolnego ograniczeń dla żydów w szkołach średnich Królestwa, aby „umożliwić dostęp młodzieży polskiej do szkół rządowych“. Procent tej młodzieży wynosi obecnie, podług urzędowych zapewnień, około 30%.

Zesłania. Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, skazano na wyjazd z kraju na cały czas trwania stanu wojennego nową partyę, 160 osób.

Uwolnienie. P. Zygmunt Nowicki, b. administrator „Zagonu“ został wypuszczony na wolność, z poleceniem wyjazdu w ciągu 3 dni zagranicę.

Zamordowanie socyalisty. We wtorek o godzinie 1 po południu przy ul. Krakowskiej w Częstochowie zastrzelono socyalnego demokratę Zygmunta Rupniewskiego.

W Łodzi. Policya skonfiskowała w drukarni „Rozwoju“ nakład poezyi K. Wróblewskiego p. t. „Niknące obrazy“.

W różnych dzielnicach miasta dokonywano w poniedziałek rewizyj i aresztowań; ogółem aresztowano przeszło 30 osób.

Rewizye w drukarniach. We wtorek rano, policya dokonała rewizyi w drukarni „Rundo“. Nic nie znaleziono i nikogo nie aresztowano.

Dokonano rewizyi również w drukarniach: Ch. Keltera i J. Keltera. Nic podejrzanego nie znaleziono i nikogo nie aresztowano.

Kary administracyjne. Donoszą z Łodzi, że aresztowani kilka tygodni temu niektórzy urzędnicy kolei fabryczno-łódzkiej zostali skazani administracyjnie: pięciu na 5 lat do Archangielska (między nimi prezes związku „Jedność“, p. Aleksander Idzikowski), jeden na więzienie trzymiesięczne. Pozostałych pięciu uwolniono od wszelkiej odpowiedzialności.

Ruch przemysłowy w Łodzi. W ostatnich czasach przybyło do Łodzi wielu kupców z cesarstwa, w celu poczynienia zakupów, jako też i obstalunków. Jest więc nadzieja, że ruch przemysłowy nieco się polepszy.

Napad na stacyę. We środę w południe dokonano napadu na kasę towarową kolei wiedeńskiej na stacyi Łazy. Zabrano około 200 rubli. Napastnikom udało się zbiedz.

Zabicie policyanta. W środę rano policyant Szczepan Borucki, lat 30, z posterunku na Nalewkach, aresztował jakiegoś mężczyznę i odprowadził do cyrkułu. Gdy następnie powracał na posterunek, niewiadomy sprawca strzelił do niego z rewolweru w samą twarz. Policya na ślad zabójcy nie natrafiła.

Zabójstwo w Częstochowie. W Częstochowie, obok fabryki „Warta“, do b. pisarza fabryki „Częstochowianka“, Zygmunta Rupniewskiego, podeszło kilku młodych ludzi i pokazało mu kartkę z napisem: „Domański — szpicel“. Rupniewski, po przeczytaniu tej kartki począł im wymyślać; wtedy młodzi ludzie, krzyknąwszy na przechodzące publiczność: „usuńć się!“ dali kilka strzałów do Rupniewskiego, kładąc go trupem na miejscu. Zabity miał należeć do organizacyi S.-D.; zabójstwo to, zdaje się, dokonane zostało przez p o m y ł k ę, gdyż Domański, którego nazwisko było wypisane na kartce, jest bardzo podobny do zabitego Rupniewskiego.

Z caratu.

Puryszkiewicz ministrem? Jak donosi lejborgan październikowców „Głos Moskwy“, Puryszkiewicz ma wkrótce otrzymać tekę jednego z ministerstw. „Głos Moskwy“ nie wątpi w autentyczność źródeł, z których otrzymał powyższą wiadomość i tylko dziwi się takiej raptownej zmianie frontu biurokracyi rosyjskiej.

Wszelkie komentarze są zbyteczne. Nieuk, pogromszczyk, skandalista, ulubiona figura dla karykaturzystów... na fotelu ministeryalnym! Wprawdzie Rosya jest państwem „nieograniczonych możliwości“, lecz czyż to być może?

W Finlandyi. Świeżo zamianowano pomocnikiem generał-gubernatora finlandzkiego, osławionego generała Zejna, jednę z najgorszych kreatur biurokratycznych. Prawdopodobnie obecny generał gubernator Gerard nie utrzyma się na swem stanowisku i Finlandya zostanie oddana na łup Zejnowi. Rozpoczenie się znowu era smutnej pamięci Bobrikowa. Gerarda już wezwano do Petersburga.

Tymczasem aresztowania Rosyan w Finlandyi odbywają się w dalszym ciągu. Are-

---

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

KARYERA JANKA.

41

Za piecem odzywał się świerszcz. Zegar ścienny o pożółkłym cyferblacie cykał poważnie. Gdzieś za ścianą przebiegła mysz. Było duszno. Zapach skór mieszał się ze smrodem taniej nafty. Straszna czczość i bezmierna nuda ogarniały Janka. Uczuł nagle szaloną chęć wydostania się z tej nędznej chałupy gdzieś do światła, w gwar wielkomiejski, w zgiełkliwy tłum jarmarczny...

Jaśkowski doczytał odezwę do końca i położył ją na stole, głęboko wzdychając.

— Już to my tam chyba nigdy tych lepszych czasów nie doczekamy — rzekł po chwilce milczenia. — Bieda coraz gorsza, drożyzna też...

— Cóż tam w Warszawie słychać, towarzyszu? — spytał, jakby usiłując gwałtem oderwać się od gnębiącej szarzyzny nędznego życia swego.

Janek począł mu opowiadać o przygotowaniach do demonstracyi ulicznej, o nadziejach i obawach, łączących się z tym krokiem Partyi, i widział jak się twarz szewca stopniowo ożywiała. Kiedy wreszcie roztoczył przed nim obraz wrażenia, jakieby w całym kraju wywarły udane demonstracye uliczne, szewc złożył ręce jakby w modlitwie i nie spuszczał oczu z ust Janka, powtarzając coraz częściej:

— Tak, tak, towarzyszu, tak...

Janek nie czuł już czczości poprzedniej i nie chciał uciekać z tej ubogiej izdebki, przepełnionej zapachem skór i nafty. Odczuwał wyraźnie, że jakieś nici tajemne łączą go coraz bardziej z tym drobnym, niepozornym człowieczkiem, który tak samo jak i on marzył o przyszłych zwycięstwach Partyi, o walnej rozprawie z wrogiem, o tryumfach ludu, o innej doli wszystkich pracujących, zgnębionych, wdeptanych w szary proch życia codziennego.

Takież same uczucie ogarnęło Janka nazajutrz, kiedy zetknął się z całem kółkiem robotników, prowadzących niedawno zorganizowaną robotę w S. Spędził w ich towarzystwie parę godzin, załatwił wszystko, co mu polecono w Warszawie, i wracał z wycieczki trochę głodny, niezupełnie wyspany, ale zadowolony, wesoły, podniecony.

XXI.

Na ulicę!

Nadszedł wreszcie oczekiwany dzień święta robotniczego. Już od piątku cała Warszawa wiedziała, że 1-go maja robotnicy, wezwani przez organizacyę P. P. S., zgromadzą się w Alejach Ujazdowskich. Po mieście szerzyły się pogłoski najrozmaitsze. Spodziewano się rozlewu krwi, rozdzierano szaty z powodu nierozumu szaleńców, narażających kraj na nowe klęski, jak gdyby ich jeszcze było mało, komunikowano sobie na ucho najwiarogodniejsze wieści, pochodzące wrzekomo z Zamku, a napełniające dusze filistrów bladym strachem. Taki był nastrój Warszawy sytej, spokojnej, pragnącej nie wywoływać wilka z lasu i, nie drażniąc rządu, czekać lepszych czasów.

Inaczej spotykały ten dzień niziny warszawskie. Po fabrykach i warsztatach szła wieść, że dnia tego po raz pierwszy robotnicy wystąpią otwarcie, nie ukrywając się przed policyą, lecz jawnie stwierdzając, że są socyalistami i że wespół ze swą bracią zagraniczną szykują się do walki. I wieść ta wlewała otuchę w serca rzesz spracowanych, napełniała je poczuciem siły i dumą. Nawet ci wśród robotników, co się bali odważyć na pójście w niedzielę w Aleje, podnosili zahukane głowy, czując, że samo hasło manifestacyi ulicznej, rzucone przez Partyę, jest jakby zapowiedzią zbliżania się innych porządków, pierwszym brzaskiem lepszego jutra. Najbardziej obojętni nie mogli się opędzić dręczącemu ich pytaniu: czy się uda?

Aresztowania codzienne nie zdołały zasiać strachu wśród robotników. Janek, stykając się z członkami kółek, z któremi utrzymywał stosunki, stwierdzał to osobiście i co raz bardziej upewniał się, że w Alejach znajdzie się spora gromada ludzi, gotowych zaryzykować wolność, a może i życie. Byleby pogoda nie zawiodła! — ta jedna myśl nie opuszczała go ani na chwilę, kiedy, nie mogąc zasnąć, przewracał się z jednego boku na drugi na wygniecionej kanapce jakiegoś „sympatyka“ w oczekiwaniu ranka 1-go maja.

Zbudził się wreszcie i zaraz wyjrzał przez okno. Gęste chmury wisiały nad domem. Padał drobny deszczyk. — Źle! — pomyślał Janek. Pocieszał się zresztą tem, że może do czwartej, kiedy miano się zgromadzić w Alejach, jeszcze się rozpogodzi.

Wyszedł na miasto i nie mógł się oprzeć chęci obejrzenia terenu, na którym musiało się stać tego dnia coś, co nie przybrało jeszcze zupełnie określonych kształtów, ale co powinno było tak czy inaczej zaważyć na dalszych losach ruchu. Skierował się tedy na Nowy Świat, ażeby wyjść w Aleje Ujazdowskie. Na wszystkich rogach spostrzegał znane już sobie postacie szpiclów, posiadające pewne, nieuchwytne rysy, które wyróżniały je z pomiędzy zwykłych przechodniów i gapiów. Za kościołem Aleksandra zobaczył patrol kozacki, zmierzający w stronę Łazienek. Takiż sam patrol widział przez otwartą bramę jednego z domów już w Alejach.. Gruby kozak trzymał konie za uzdę, gdy tymczasem jego kolega rozluźniał popręgę, klnąc siarczyście.

Janek doszedł do Łazienek, gdzie została skoncentrowana cała kupa kozaków i konnych żandarmów. Widać było, że „Imercio“ nie na żarty przygotowuje się do demonstracyi.

Tymczasem niebo rozchmurzało się zwolna. Deszczyk ustał, chodniki podeschły. Wysoki rewirowy z teką pod pachą spoglądał w górę zafrasowanym wzrokiem, powoli zbliżając się do Janka. Środkiem ulicy przeleciał jakiś wyższy wojskowy na rączym kłusaku w rosyjskiej uprzęży.

Jenkowi dnia tego czas dłużył się niezmiernie. Starał się go też zabić w jakiś sposób. Odczytywał w cukierni dzienniki od warunków prenumeraty aż do ogłoszeń i błąkał się bez żadnego celu po ulicach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sztowano kilkanaście osób w Terjokach, Knokkalli i Kołomiakach. Na jednej ze stacyj kolei finlandzkiej zaaresztowano znanego publicystę socyalno-demokratycznego Potresowa.

Z zaboru pruskiego.

Kardynał Kopp w obronie hakaty. Jak donosi „Gazeta Robotnicza“, ks. kardynał Kopp systematycznie popiera obecną wzmożoną hakatystyczną akcyę rządu pruskiego.

„Ks. kard. Kopp nie wystąpił w obronie swych owieczek polskich, chociaż ma głos w pruskiej Izbie panów, dotychczas bowiem, ile razy tam chodziło o sprawy nasze, to albo się nie zjawił, albo też milczał zapamiętale, ale sam pośrednio pomaga hakatystycznym rządom według sił swoich“.

Co zaś najważniejsza, kardynał Kopp stara się uniemożliwić walkę z hakatą również podwładnym sobie księżom.

„Ks. kardynał Kopp uniemożliwia naszym księżom posłom pobyt w Berlinie. Kapelana, któryby ich zastąpił, nie chce im dać, księżom niewyświęconym we Wrocławiu, nie pozwala odprawiać mszy św. i udzielać sakramentów św. w parafiach naszych księży posłów, chociaż tym samym księżom takie pozwolenie udzielał, jeżeli mieli urzędować w parafiach księży niemieckich. Widocznie pod wpływem ks. kardynała nasi księża posłowie nie mogą dostać zastępstwa, chociaż o zastępców u Jezuitów ze Śląska austryackiego nie byłoby trudno.

Lecz co najgorsze! Niedawno temu „arcypasterz nasz“ raczył wydać rozporządzenie, że żadnemu proboszczowi nie wolno opuszczać parafii ponad 24 godzin bez pozwolenia dziekana. Rzeczą jest jasną i prostą, że ks. kardynałowi chodzi tu o to, by uniemożliwić naszym księżom posłom pracę parlamentarną w Berlinie.

Tak biskup katolicki i kardynał kościoła św. pracuje dla dobra rządu protestanckiego, który uciska i gniecie lud polski, wierny kościołowi i wierze świętej“.

Warto zaznaczyć, iż nawet dzienniki t. zw. „narodowe“ energicznie protestują przeciwko hakatystycznej działalności kardynała.

Ze świata.

Dwa samobójstwa. Do jednego z hotelów w Bernie szwajcarskiem przybyła młoda para i zajęła pokój. W nocy mieszkańców hotelu zaalarmował huk wystrzałów, pochodzący z pokoju świeżo zajętego. Gdy otworzono drzwi, znaleziono na podłodze młodzieńca bez życia, towarzyszkę zaś jego śmiertelnie poraniona kilku kulami. Jak się okazało, samobójcą był student Mierzejewski, rodem z Dęblina. Stan towarzyszki jego, Wandy Schöneich z Lublina, jest beznadziejny.

Rada państwa.

Wiedeń, 12 grudnia.

W Izbie posłów w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł tow. dr Soukup omawiał ucisk narodowości na Węgrzech, zwłaszcza Słowaków. Słowacy, których jest 3 miliony, nie mają na Węgrzech ani jednej szkoły średniej ani fachowej, nie mówiąc już o szkołach wyższych. W szkołach średnich na Węgrzech uczy się po francusku, angielsku, rosyjsku, a tylko nie po słowacku. Uczniom słowackim nie wolno nawet z rodzicami rozmawiać na ulicy po słowacku, gdyż zostają za to natychmiast wydaleni. Nie można zapominać o tej części wysoko kulturalnie stojącego narodu czeskiego. Także Ludwik Kossuth i Pötöfi byli z urodzenia Słowakami. Mowca omawiał następnie zajścia w Czernowie oraz ucisk słowackiej ludności na Węgrzech.

Głosy u Rusinów: W Galicyi dzieje się to samo. (Protesty u Polaków).

Poseł tow. Soukup przemawiał następnie za powszechnem prawem głosowania na Węgrzech.

Poseł Spacek (agraryusz czeski) domagał się starań ze strony rządu w kierunku podniesienia chowu koni.

Poseł Wasilko oświadczył, że Rusini sto ją na stanowisku autonomii narodowej i do póki w Galicyi ustawy nie znajdą wobec nich zastosowania, dopóty nie mogą głosować za koniecznościami państwowemi. Ugoda jest tylko życzeniem korony i nie leży także w interesie dynastyi.

Poseł Głąbiński oświadczył, że Koło polskie jest za sprawiedliwą i bezstronną administracyą w Galicyi. Jeżeli dzieją się nadużycia, powinny one być z całą surowością zbadane i ukarane. Koło polskie głosować będzie za wnioskami komisyi ugodowej, gdyż świadome jest wielkiej politycznej doniosłości ekonomicznego zespolenia z Węgrami oraz ciężkiej odpowiedzialności, jaką musiałyby wziąć na siebie te sronnictwa, któreby odrzuciły wnioski komisyi ugodowej. Wotujemy ugodę państwu i narodom Austryi, ponieważ widzimy w niej konieczność polityczną, jeden z najważniejszych czynników powagi i potęgi wielkiej monarchii oraz możności stanowienia samemu o sobie. (Żywe potakiwania u Polaków). Ugoda jest wprawdzie traktatem ekonomicznym, zespalającym dynastycznie i politycznie oba państwa w sposób trwały i konstytucyjny, jednakże nie możemy tego przed sobą zataić, że zawsze, a w o wiele większej mierze dzisiaj motywa ekonomiczne i interesy były i będą najsilniejszymi czynnikami politycznych związków a także politycznych konfliktów. (Potakiwania).

My Polacy, którzy reprezentujemy tutaj — jak tego dowodzą najświeższe wydarzenia zarówno w Rosyi, jak w Prusiech — znaczną część narodu, zarówno w przeszłości, jak i obecnie bardzo uciskanego, trwamy silnie przy zasadzie, że nietylko w interesie pokojowego rozwoju ludów Austryi, lecz także całej Europy, potrzebnem jest, aby Austrya była państwem ekonomicznie i politycznie silnem, decydującem w stosunkach międzynarodowych. (Żywe potakiwania u Polaków). Nie chcemy dopuścić, aby Austrya na wypadek ekonomicznego rozdziału musiała okupywać koncesye ekonomiczne ze strony państw sąsiednich uszczuplaniem swojej politycznej samodzielności. (Żywe potakiwania u Polaków).

Omawiając poszczególne postanowienia ugody, podniósł mowca z uznaniem, że rządowi udało się uzyskać pewne cenne koncesye na polu ekonomicznem i finansowem. Traktat zawiera pewne braki i luki, których usunięcia życzyłby sobie mowca w najbliższej przyszłości, zwłaszcza przy zawarciu nowej ugody.

Koło polskie żąda, aby rząd austryacki wrzystko zarządził, aby ceny soli mogły być zniżone. (Oklaski u Polaków).

Wedle mego i Koła polskiego przekonania traktat, zawarty teraz z Węgrami, dopiero po przeprowadzeniu wszystkich dla ochrony przemysłu postanowień, nietylko pod względem politycznym, ale i ekonomicznym okaże się dobrym. Mamy nadzieję, że wyjdzie to na korzyść ludności.

Ks. Auersperg (niem. agrar.) oświadcza, że będzie głosował przeciw ugodzie.

Po przemowach posłów Benkowica, Delugana i Schraffla obrady przerwano.

Poseł Iro w zapytaniu do prezydenta żali się, że wniosek jego o przejście do porządku dziennego w myśl regulaminu nie został zaraz poddany pod głosowanie.

Wiceprezydent Starzyński odpiera zarzut nielojalności i wyłuszcza swoje postępowanie, które było zupełnie zgodne z regulaminem. (Żywe oklaski).

Na tem posiedzenie o godz. $9^{1}/_{2}$ wieczorem zamknięto — następne jutro.

Wiedeń, 12 grudnia.

W Izbie posłów odczytano dziś pismo sądu krajowego karnego we Lwowie o wydanie posła Breitera za obrazę czci.

Interpelacye

zgłosili: poseł tow. dr Liebermann w sprawie posługiwania się austro-węgierskimi konsulatami do rosyjskich celów policyjnych i naruszenia międzynarodowego prawa asylu przez c. k. władze galicyjskie; poseł Breiter w sprawie uregulowania płac służby państwowej przy starostwach.

Nastąpiły dalsze obrady

nad ugodą.

Poseł Luksch (niem. narod.) oświadcza, że głosować będzie przeciw ugodzie, albowiem nie reguluje ona agrarnych interesów Austryi. Podnosi, że właściwie pertraktacye co do ugody toczyć się powinny nie między rządami, lecz między parlamentami.

Poseł Battaglia omawiał działalność państwa na polu gospodarczo-politycznem. Austrya znajduje się w tem położeniu pod względem gospodarczym, że konieczną jest inicyatywa i organizacya w życiu gospodarczem ze strony państwa. Jest obowiązkiem państwa ochraniać gospodarstwo przed szkodami i pomagać przemysłowi w rozwoju.

Posiedzenie trwa dalej.

Przeciw § 14.

Wiedeń. Komisya konstytucyjna na wniosek posła tow. Pernerstorfera uchwaliła wnieść w Izbie podpisany przez wszystkich członków komisyi wniosek o przeprowadzenie obrad nad rozporządzeniami, wydanemi na podstawie § 14. Wniosek zostałby następnie przydzielony komisyi do zbadania i wypracowania referatu dla Izby.

Wniosek zgłoszony będzie w Izbie na jednem z najbliższych posiedzeń za pośrednictwem posła Skedla.

TELEGRAMY

z dnia 12 grudnia.

Sprawa tow. Dobrodzickiej.

Wiedeń. „Polnische Korresp.“ donosi, że najwyższy trybunał delegował sąd obwodowy w **Wadowicach** dla przeprowadzenia rozprawy przeciw Wandzie Dobrodzickiej.

Bierny opór pocztowców.

Wiedeń. Na zgromadzeniu służby pocztowej Wiednia postanowiono jutro rozpocząć bierną rezystencyę.

Wiedeń. (Tel. wł.). Bierny opór pocztowców nie dał się jeszcze dziś odczuć. Praca idzie normalnie.

Przeciw maltretowaniu żołnierzy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Minister obrony krajowej Georgi wydał rozkaz skierowany przeciw złemu obchodzeniu się z żołnierzami. Pisze on między innymi: Obowiązkiem przełożonych jest, przeszkodzić maltretowaniu, obrażaniu i wyzywaniu żołnierzy przez oficerów i podoficerów w wszelki możliwy sposób. Przeciw nieposłusznym stosować należy najostrzejsze kary. Oficerowie mają przez czuwanie i pouczanie wpływać na podoficerów w tym duchu, że wszelkie wykroczenia przeciw żołnierzom sprzeciwiają się duchowi wojskowemu i są szkodliwe dla armii.

Minister występuje też przeciw zbytniej łagodności sądów wojskowych w tych sprawach, przeciw częstym ułaskawieniom zasądzonych i zwracaniu im stopnia wojskowego.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął resztę artykułów autonomicznej taryfy cłowej, poczem przystąpił do dyskusyi szczegółowej nad ugodą. Przemawiali wyłącznie posłowie chorwaccy.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że prezydent sejmu Justh oświadczył w kuloarach, że ma zamiar w najbliższych dniach ustąpić ze swego stanowiska.

Skandale w sejmie chorwackim.

Zagrzeb. (Tel. wł.). Otwarcie sejmu odbyło się wśród niesłychanych skandali. Gdy ban Rakodczay zjawił się w sali, przyjęto go okrzykami: Precz parobku węgierski! Posłowie przerywali odczytywanie reskryptu otwierającego sejm okrzykami: Precz z ugodą, precz z Węgrami!

Gdy prezydent sejmu Medakovicz odczytał reskrypt królewski, który, zamiast jak zwykle do sejmu, adresowany był do bana, ponowiły się okrzyki. Wzburzenie było tak silne, że ban z obawy przed obiciem uciekł z sali.

Zgłoszono wniosek o postawienie bana w stan oskarżenia. Na to ban wrócił do sali i odczytał reskrypt królewski rozwiązujący sejm.

Posłowie w ogromnem oburzeniu wychodzą na ulicę. Liczne zgromadzona publiczność wznosi burzliwe okrzyki i chce atakować bana. Policya otacza jego powóz i odprowadza go do pałacu.

Złożenie mandatu.

Berlin. (Tel. wł.). Poseł do parlamentu niemieckiego ks. Skowroński, wybrany z Pszczyny-Rybnika na Górnym Śląsku, złożył swój mandat. Przyczyną jest rozkaz kardynała Koppa, zakazujący księżom swej dyecezyi przebywać dłużej niż 24 godzin poza ich siedzibą urzędową.

Projekt wywłaszczenia w komisyi.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Wedle pewnych informacyj z kół poselskich, komisya sejmu pruskiego dla przedłożenia o wywłaszczeniu, załatwi przedłożenie w drugiem czytaniu, nawet gdyby plenum sejmu zostało dzisiaj odroczonem.

Skupsztyna serbska.

Belgrad. W Skupsztynie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad sprawą zamordowania braci Nowakowiczów w gmachu policyi. Przyszło do bardzo burzliwych scen, ponieważ posłowie opozycyjni zarzucili rządowi, że obu braci zamordowano za wiedzą i na rozkaz rządu.

Sympatye dla drugiej Dumy.

Rzym. W parlamencie poseł tow. Bisolatti wskazał na prześladowanie socyalno demokratycznych deputowanych drugiej Dumy w Rosyi i wyraża im życzenia imieniem grupy socyalistycznej Izby. (Żywe oklaski).

Prezydent ministrów Giolitti zastrzega się przeciwko tej mowie, którą uważa za wmieszanie się w stosunki obcego państwa.

Zastrzelenie dwóch szefów band macedońskich.

Zofia. Dzisiejszej nocy zastrzelono z rewolweru znanych przywódców zaburzeń w Macedonii Borysa Sarafowa i Garwanowa. Sarapow odprowadzał do drzwi domu Garwanowa, który bawił u niego w gościnie. W ulicy zjawił się w tej chwili jakiś Macedończyk, który obu zastrzelił.

Nie jechać do Kanady.

Otawa. (Kanada). Rząd polecił swoim przedstawicielom w Europie, aby ostrzegli przed zachęcaniem do emigracyi do Kanady podczas zimy.

Wsypa socyalno-demokratyczna.

Moskwa. Aresztowano komitet socyalno-demokratyczny i zabrano drukarnię w dzielnicy Rogożańskiej.

NA KOTŁOWIE.

Na Kotłowie się kotłuje...
To pan Bialik dyskutuje:
Biada nam, panowie, biada!
Skarb nam wojnę wypowiada,
Przeciw nam chce oręż zwrócić,
Tanie mięso znów przywrócić!
Zdrada jest to, wielka zdrada,
Gdy rząd nawet nas okrada!
Więc panowie kupą całą
Do tego, co naszą chwałą.
On jeden tylko poradzi
I sprawę jakoś wygładzi.
Tak też zrobili, jak rzekli,
Do Lea się wraz powlekli
I z jękiem wznoszą błaganie:
Zbawco nasz i dobry panie!
Wiernym sługom grozi bieda,
Która dziś już spać nam nieda:
Zgnębić chce nas fiskus srogi;
A i tobie jest on wrogi,
Bo cię trapić będą długi,
Coś nam winien za usługi.
Ratujże więc sytuacyę,
A wydamy my kolacyę:
(Polędwica pierwszej klasy,
Wino, szampan, ananasy),
Jakiej nie pamięta Kotłów,
Na usługi zawsze gotów.
Poskrobawszy się po głowie,
Na to Leo tak im powie:
Panowie! Wiecie, że was kocham czule,
Że wasze bóle — moje własne bóle.
Miejcie otuchę, wniesiem odwołanie;
A pan Namiestnik z nami pewnie stanie.
Gdyby zaś — wszystko możliwe na świecie —
Inaczej się stało, cierpliwie przecie
Chciejcie się przeczekać te niedługie chwile.
Albowiem — przypuszczam, że się nie mylę —
Ja, dziś tylko miasta naszego głowa,
Niedługo posłem będę z Krakowa,
(Wszak sam Lueger szuka jakiejś drogi,
By Sikorskiego w Sekcyi wepchać progi).
A wtedy Ja tak zainterpeluję,
Że Mnie i pan Szlachtowski sam poczuje!
Jedna mię tylko trapi myśl zawzięcie:
Że Daszyńskiego znowu w parlamencie
Spotkam jak na złość. Przeklęte spotkanie!
Nieraz mi pewnie kością w gardle stanie.
I chybi pewno niejedno mierzenie,
Przez co niejedno uleci marzenie...
Jedna nadzieja, to sztandar zielony,
Którego jeszcze nie zgniótł ich czerwony!
Więc naszą może stanie się wygrana:
Znów rzeźnik każdy będzie to pan w pana.
Odwagę miejcie, nic nie popuszczajcie;
Resztę na Boga, no i na Mnie zdajcie...

*

Tak wodza słowami pokrzepiwszy serce,
Pokłon mu oddali uniżony wielce
I poszli czekać aż chwila upragniona,
Znów do nich ponętne wyciągnie ramiona.

Szofer.

SKŁADKI.

Dla więźniów politycznych w zaborze rosyjskim. Od 7 N. 6 K 2 h. Od ósmego, który uciekł 1 K.

* **Podgórze.** W niedzielę 15 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 4, poufne zgromadzenie partyjne z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie i wybór komitetu partyjnego. 2) Wybór delegatów na kongres partyjny. 3) Wybory do sądów przemysłowych. 4) Dyskusya i wnioski. O liczny udział u rasza komitet. Wstęp mają członkowie opłacający podatki p rtyjne. Zgromadzenie odbędzie się na podstawie § 2 o zgromadzeniach.

* **Podgórze.** W sobotę 14 b. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się wieczorek. Program: Zabawa taneczna, którą przerwie sensacyjny wybuch bomby. Poczem nastąpi przedstawienie amatorskie. Po przedstawieniu w dalszym ciągu zabawa przeplatana niespodziankami. Wstęp od osoby 40 h. Początek o godz. 8 w.

* **Stryj.** W sobotę 14 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ zgromadzenie partyjne z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu miejscowego i okręgowego 2) Wybór delegatów na kongres partyjny. 3) Wnios i i interpelacye. Wstęp za okazaniem karty legitymacyjnej komitetu wykonawczego P. P. S. D. Ze względu na ważność spraw będących na porządku dziennym, uprasza się o punktualne jawienie się. Za komitet miejscowy P. P. S. D. w Stryju: Jędrzej Moraczewski, przewodniczący; Adolf Brojde, sekretarz.

Stryj. W piątek 13 b. m. o godz, 7 wieczorem wygłosi w lokalu Związku kobiet tow. Zofia Moraczewska odczyt o Stanisławie Wyspiańskim. Po odczycie pogadanka. Goście mile widziani.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 12 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·36 do 13·37. Pszenica na październik 11·32 do 11·33. Żyto na kwiecień 12·50 do 12·51. Żyto na październik 10·30 do 10·31. Owies na kwiecień 8·63 do 8·64. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·51 do 7·52. Rzepak na sierpień 17·00 do 17·10. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: mgła.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, słabe wiatry, zmniejszająca się temperatura, rano mgła.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie", lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Naprzód" jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).